

Tak (nie) działa państwowa opieka zdrowotna

23 kwietnia 2025

Nie żyje 30-letnia kobieta, która zmarła, ponieważ zbyt długo czekała na transport ze szpitala w Świdnicy do innej placówki. Jest reakcja NFZ i wojewody. Zapowiedziano kontrole w szpitalu. W sprawie pojawiło się wiele znaków zapytania.

Do tragicznego zdarzenia doszło 27 marca. 30-latką zemdlała w swoim domu w Piławie Górnej. Na miejsce wezwano pogotowie, które zabrało kobietę do szpitala „Latawiec” w Świdnicy na SOR. Po wykonaniu tomografii komputerowej okazało się, że u pacjentki doszło do udaru krwotocznego.

Jak relacjonował ojciec zmarłej kobiety, lekarze podjęli decyzję o przetransportowaniu pacjentki do innego szpitala. Okazało się jednak, że nie ma żadnej dostępnej karetki. Ojciec zaproponował, że przewiezie córkę samodzielnie, własnym samochodem, jednak nie dostał na to zgody. Miał też usłyszeć rozmowę dwóch medyków, którzy rozważali wynajęcie taksówki. Natomiast Lotnicze Pogotowie Ratunkowe miało odmówić przetransportowania pacjentki ze względu na nocną porę.

30-latką trafiła do szpitala w Wałbrzychu dopiero po czterech godzinach od omdlenia. „Dowiedzieliśmy się, że lekarze na nas czekali, ale przyjechał do nich pacjent z wylewem i będziemy musieli czekać na swoją kolej cztery do pięciu godzin. Zaczęto szukać dla nas innego szpitala. Lekarze dali nam do zrozumienia, że to wygląda źle, bo córka długo leżała w Świdnicy” – mówił w rozmowie z TVN24 ojciec kobiety.

Ostatecznie 30-latką trafiła – po blisko sześciu godzinach – do szpitala przy ul. Borowskiej we Wrocławiu. Jej życia nie udało się uratować. „To patologiczna sytuacja. Gdyby córka sprawnie została przetransportowana do Wałbrzycha lub Wrocławia, pewnie byłaby nadal z nami” – ocenił mężczyzna.

Jak mówił, w sprawie transportu dzwonił też pod nr 112. Dyspozytor stwierdził jednak, że w okolicy nie ma wolnej karetki. „Przekierował rozmowę na linię Lotniczego Pogotowia Ratunkowego, tam usłyszałem, że nie świadczą transportu między szpitalami i piloci nie latają w nocy. Warto zaznaczyć, że tego wieczoru pogoda była dobra, zero wiatru i czyste niebo” – powiedział mężczyzna.

Do sprawy odniósł się dyrektor świdnickiego „Latawca” Grzegorz Kloc. „LPR wykonywał pojedyncze nocne loty na zlecenie szpitala w poprzednich latach” – stwierdził. Z kolei LPR w oświadczeniu przekazało, że „nie odmówiło transportu pacjentki, ponieważ taki transport nie został zlecony”.

„27 i 28 marca br. nikt (ani lekarze z Regionalnego Szpitala Specjalistycznego »Latawiec« w Świdnicy, ani lekarze ze szpitala w Wałbrzychu, ani członkowie rodziny pacjentki) nie kontaktował się z Lotniczym Pogotowiem Ratunkowym celem zlecenia lotniczego transportu sanitarnego ze szpitali w Świdnicy i Wałbrzychu” – czytamy. Zaznaczono też, że „nieprawdą jest, że Lotnicze Pogotowie Ratunkowe »nie świadczy usług transportu między szpitalami«. Wręcz przeciwnie, jednym ze statutowych i ustawowych zadań jednostki jest wykonywanie transportu sanitarnego chorych pomiędzy podmiotami leczniczymi”. Dodano też, że również nieprawdziwe jest twierdzenie, jakoby LPR nie latał w nocy, a „wszyscy piloci zatrudnieni w LPR mają uprawnienia do wykonywania operacji nocnych”.

Dyrektor świdnickiego szpitala twierdził też, że 30-latkę zapewniono na SOR-ze „diagnostykę, stabilizację funkcji życiowych i wczesne leczenie”. Wskazał, że opóźnienie związane z transportem pacjentki wynikało „z przyczyn niezależnych” od szpitala. „Charakter schorzenia wymagał hospitalizacji w oddziale neurochirurgicznym, którego SP ZOZ w Świdnicy nie posiada” – wyjaśnił, pytany przez portal swidnica24.pl, dlaczego nie podjęto leczenia 30-latki w Świdnicy.

Do braku karetki odniósł się rzecznik wojewody dolnośląskiego Tomasz Jankowski. „W związku z doniesieniami dotyczącymi sytuacji młodej kobiety, która 27 marca br. doznała udaru krwotocznego i została przetransportowana do szpitala, informujemy, że System Państwowego Ratownictwa Medycznego – nadzorowany przez Wojewodę Dolnośląskiego – zadziałał prawidłowo i zgodnie z obowiązującymi przepisami prawa” – oświadczył. „Pacjentka została przetransportowana z miejsca zamieszkania do szpitala właśnie przez systemowy zespół ratownictwa medycznego (ZRM). Zgodnie z ustawą o Państwowym Ratownictwie Medycznym, na tym etapie kończy się rola systemu PRM. W momencie przyjęcia pacjentki do szpitala, to podmiot leczniczy odpowiada za stan zdrowia pacjentki. Ponadto szpital ma obowiązek zapewnić jej dalszą diagnostykę, leczenie, a także w razie konieczności, transport do innej placówki” – wskazał.

Zaznaczył też, że „systemowe zespoły ratownictwa medycznego nie są uprawnione do realizacji transportów między szpitalami, a próby traktowania ich jako rozwiązania awaryjnego są sprzeczne z przepisami prawa i naruszają zasady funkcjonowania całego systemu w regionie”. „Z przykrością należy zauważyć, że nie jest to pierwszy przypadek w ostatnich tygodniach, w którym szpital w Świdnicy ma trudności z zapewnieniem transportu medycznego, mimo że leży to w jego wyłącznej odpowiedzialności. W związku z tym Wojewoda Dolnośląski powiadomi o sprawie Narodowy Fundusz Zdrowia, który finansuje świadczenia realizowane przez szpitale, a dodatkowo zleci kontrolę w placówce, mającą na celu wyjaśnienie przyczyn niewywiązania się z obowiązków wobec pacjentki” – dodał.

Dyrektor szpitala poinformował natomiast, że szpital ma podpisaną umowę z zewnętrzną firmą na transport między szpitalami – od grudnia 2020 r. „Przewidywany czas oczekiwania na karetkę w trybie normalnym od momentu zgłoszenia do przyjazdu do siedziby Zamawiającego lub do miejsca wskazanego przez Zamawiającego w zleceniu jako miejsca rozpoczęcia

usługi, nie może przekroczyć 60 min. Natomiast w trybie pilnym czas oczekiwania na karetkę nie może przekroczyć 30 minut” – czytamy w umowie z firmą „Medyk”. W szpitalu rozpoczęto postępowanie wyjaśniające.

Autorstwo: MMP

Na podstawie: Swidnica24.pl, TVN 24

Źródło: NCzas.info